

Tomasz Panfil

Święci patronowie ludzkich dróg

Rocznik Kolbuszowski 12, 215-225

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Święci patronowie ludzkich dróg

Ludzkie cywilizacje opierają się na dwóch rodzajach osób: budowniczych ceniących stabilizację i pewność jutra oraz na odkrywcach szukających podniet zmienności i dążących do tego, co nowe, nieznane, skryte za horyzontem. Tych drugich zawsze było zdecydowanie mniej niż tych pierwszych, bowiem tylko nieliczni ludzie mają w sobie prawdziwą żylkę przygody, to coś, co nie pozwala im usiedzieć na miejscu, co nieustannie pcha ich w drogę, co każe im sprawdzić, co znajduje się za zakrętem drogi, za lasem, za rzeką, za morzem, za horyzontem. Gotowość przekucia ciekawości świata w czyn jego poznawania wymagała niegdyś o wiele więcej odwagi niż dzisiaj. Bycie tylko ciekawym było i jest dużo łatwiejsze. Ciekawość wszak można zaspokoić, siedząc we własnym domu, za zamkniętymi okiennicami, przed buzującym ogniem kominkiem z kubkiem herbaty pod ręką i książką w ręce. Książką opisującą i świat, i przygody, książką, którą można w każdej chwili odłożyć, powracając w dobrze sobie znane i bezpieczne miejsca. Bowiem potrzeba bezpieczeństwa i spokoju jest dla ludzi jedną z najważniejszych rzeczy. Bezpieczeństwo zaś to przewidywalność, a więc stałość i powtarzalność zdarzeń, ludzi i miejsc. Zmiana, zmienność i niepewność prowadzą do nieznanego. A nieznane jest tym, czego ludzie boją się chyba najbardziej. Kiedy już ludzie musieli pożegnać bezpieczny dom i wyruszyć w drogę, szukali sposobów, by podróż uczynić bezpieczniejszą. Środki doczesne i materialne były oczywiście cenne, lecz cenniejsze bywało wsparcie kogoś potężnego, kogoś o mocy i skuteczności większej niż zwykle, materialne i doczesne środki obrony. Dlatego też niektórzy święci stawali się towarzyszącymi ludzkich peregrynacji, służąc podróżnym obroną przed czyhającymi w drodze niebezpieczeństwami. Zobaczmy, kim byli patronowie ludzkich dróg.

Święty Krzysztof był ponoć olbrzymem o nadludzkiej sile, który ślubował, że pójdzie na służbę do największego, większego niż on sam, mocarza na świecie. Służył więc najpierw królom, szukając

tego najpotężniejszego. Potem uznał zwierzchnictwo szatana, lecz odszedł od władcy ciemności, gdy usłyszał, że ten boi się Chrystusa. Zaczął więc szukać Chrystusa, lecz bez powodzenia. Umyślił sobie, że będzie przenosił na swych barkach podróżnych pragnących przebyć rzekę Jordan. Miał nadzieję, że w ten sposób spotka Chrystusa. Pewnego dnia wziął na ramiona małe dziecko i nagle, pod ciężarem chłopca, stopy Krzysztofa zaczęły zapadać się w dno rzeki. „Kim jesteś?” - zapytał Krzysztof. - „Jestem władcą świata” - usłyszał w odpowiedzi od dziecka. Dlatego często w wyobrażeniach świętego Krzysztofa Dzieciątko-Chrystus siedzący na jego ramionach wyposażony jest w insygnia monarsze: na tym obrazie sfera z krzyżem, nad głową promienista aureola. Dziś Krzysztof jest patronem najpopularniejszego na świecie rodzaju podróżników, czyli automobilistów. W dzień świętego Krzysztofa, czyli 25 lipca w wielu parafiach odbywa się święcenie samochodów. Wśród amerykańskich marines dość popularne są medaliki ze świętym Krzysztofem: ci żołnierze z sił szybkiego reagowania w każdej chwili mogą dostać rozkaz ruszenia w drogę, drogę, na której końcu bez wątpienia czeka na nich niebezpieczeństwo.



Następnym świętym patronem podróżników jest **święty Jerzy**. Wprawdzie Jerzy najbardziej znany jest z innej funkcji: roli zabójcy smoka. Bestia ta terroryzowała małoazjatyckie miasto Silene, za dostęp do źródła wody pitnej żądając ofiar najpierw z owiec, potem z dziewcząt. Nieszczęsne losowano i któregoś dnia los wskazał księżniczkę Sabry. Mimo błagań jej ojca króla, dziewczynę zostawiono

smokowi na pożarcie. I wtedy zjawił się Jerzy, który..., no właśnie, ta najbardziej znana wersja legendy jest wersją późniejszą i przetworzoną. W pierwotnej opowieści, w pierwszym starciu Jerzy smoka tylko ranił, po czym wraz z księżniczką zawłókł bestię do miasta i tam uzmysłowił mieszkańcom, że w postaci smoka spotkała ich kara za trwanie w pogaństwie. Gdy za namową rycerza postanowili się ochrzcić, Jerzy smoka dobił. Tę właśnie pierwotną wersję legendy widzimy na obrazie Carpaccia.



Święty Jerzy stał się również patronem wędrowców. Jednym z najpopularniejszych medali służących jako amulety jest medal ukazujący świętego Jerzego zabijającego smoka, a scenie towarzyszy napis *Sanctus Georgius equitum patronus*. Medal ów wytwarzany jest chyba nieprzerwanie od pięciuset bez mała lat. Święty Jerzy-pogromca smoka stał się patronem podróżujących lądem, chronić miał wędrowców przed niebezpieczeństwami mogącymi czyhać na nich w drodze. Medale-amulety ze świętym Jerzym są do nabycia w wielkim wyborze również dzisiaj. Również i te medale produkowane

są w wersji do amerykańskich żołnierzy.

Kolejnym patronem podróżników jest **święty Julian**. Dość dziwny to święty, bowiem zdarzeniem, które – według legendy – zaciążyło na całym jego życiu, było zabójstwo rodziców. Stało się to przypadkiem, wbrew staraniom Juliana, dotknęła go klasyczna, znana z mitu o Edypie, nieuchronna konieczność (nb. to ciekawy przykład chrześcijańskiej aktualizacji antycznego mitu). Julian gnębiony wyrzutami sumienia szukał pokuty za swój grzech. Zaczął od pielgrzymki do Rzymu, a następnie założył przy przeprawie przez rzekę zajazd. Pobożnych pielgrzymów przeprowaiał przez rzekę, a następnie gościł ich w swoim zajeździe. Obie czynności wykonywał w ramach ekspiacji za darmo. Pełnego odpuszczenia win doczekał Julian wtedy, gdy własne łóżko odstąpił choremu na trąd podróżnemu. Wędrowiec ten okazał się być aniołem i to on przekazał Julianowi akt bożego miłosierdzia. Został więc Julian patronem przewoźników wodnych, oberżystów, karczmarzy i hotelarzy oraz... morderców. Na miniaturze widzimy świętego Juliana, jak pracując wiosłem przewozi w łodzi Chrystusa i świętą Martę.



Podróżującym ludziom groziło wiele niebezpieczeństw. Czyhały na nich nie tylko dzikie zwierzęta, zbójcy czy wezbrane rzeki, ale również choroby. I właśnie przed tym zagrożeniem chronić miał wędrowców **święty Roch**. Według podań opiekował się ludnością pewnego włoskiego miasteczka ogarniętego dżumą. Po wyleczeniu – za wstawiennictwem Maryi, do której się gorliwie modlił – mieszkańców miasta, wyruszył w drogę, udając się wszędzie tam, gdzie wybuchała epidemia. Jego atrybutem jest strój pielgrzymi z sakwą

podróżną i charakterystyczną długą laską pielgrzymią. Często ukazany jest z obnażonym kolaniem, na którym widać chorobową ranę, a towarzyszy mu wiernie i wspiera w potrzebie pies, z reguły przedstawiany z plackiem (bochenkiem) w zębach. Choć największym kultem cieszył się Roch w Italii i Francji, to jego przedstawienia spotykamy wszędzie tam, gdzie ludzie obawiali się chorób. Tu figura świętego z terenu Słowacji.

Święty Bernard. Jest wielu świętych o tym imieniu, naj-słynniejszy jest święty Bernard z Clairvaux, nam chodzi jednak o świętego Bernarda z Menthon (Mont-Joux, według innych źródeł z Aosty). Opiekuje się on kolejnym rodzajem podróżników, a mianowicie wędrującymi po górach. To najpiękniejsze, ale i najbardziej niebezpieczne z ziemskich szlaków. Dla takich podróżnych święty Bernard założył dwa schroniska w Alpach. Wyhodował też specjalną rasę wytrzymałych na zimno, spokojnych i silnych psów, które pomagały mu w ratowaniu podróżnych zabłąkanych na wysokogórskich alpejskich szlakach. Psy te do dziś noszą jego imię: to oczywiście bernardyny. Również imieniem świętego nazwano przełęcz w Alpach, najwyżej położony punkt na szlaku pielgrzymkowym do Rzymu. Od połowy XI wieku istnieje tam klasztor kanoników regularnych.



Również górskimi wędrowcami opiekuje się **błogosławiony Piotr Jerzy Frasatti**. Patronem wysokogórskich turystów nazwał go papież Jan Paweł II. Kanoniczny typ przedstawieniowy błogosławionego Pierre Giorgio'a ukazuje go w pozie zdobywcy na jakiejś górskiej, piarzystej ścieżce. Nieodłącznym atrybutem błogosławionego

jest laska wędrowca. Co ciekawe, malarskie realizacje wizerunku Piotra Jerzego dość skrupulatnie pomijają fajeczkę, którą z wyraźną przyjemnością trzyma On w ustach na oryginalnym zdjęciu. Cóż, najwyraźniej błogosławionemu nie wypada oddawać się ziemskim przyjemnościom i nalogom.

Moglibyśmy jeszcze omawiać kolejnych świętych, którzy z racji swych biografii mają „kwalifikacje” do opieki nad podróżnikami: **święty Jakub Starszy, święty Andrzej...** proponuję jednak teraz skupienie się na „wyższej rangi” patronie wędrowców, a mianowicie na **archaniele Rafaelu**. Imię jego – jak to w przypadku imion archaniołów – jest mówiące i oznacza „Bóg uleczy”. Archanioła Rafaela poznajemy przy lekturze Starego Testamentu, a konkretnie Księgi Tobiasza, siedemnastej księgi deuterokanonicznej Starego Testamentu. Opowieść o wędrowce młodego Tobiasza, w której towarzyszy mu incognito archanioł, to jedna z najstarszych i najwspanialszych opowieści podróżniczych, a rzec można nawet awanturnicznych. Jest tu wszystko, co w tego typu literaturze być powinno: i oszust, i ślepy ojciec chcący odzyskać pieniądze, podróż młodego, niedoświadczonego człowieka i tajemniczy towarzysz podróży ratujący swego podopiecznego z różnych opresji – między innymi Rafael broni młodego Tobiasza przed pożarciem przez wielką rybę. W ikonografii, ryba z reguły bywa nieduża, ale cóż, to przecież symbol. Skoro jesteśmy przy symbolach: zarówno archanioł Rafał jak i Tobiasz noszą długie laski wędrowców. No i pies: znamy go już jako towarzysza świętych Bernarda i Rocha. Wędrował także razem z Tobiaszem. Dwukrotnie mówi o nim autor Księgi Tobiasza i wielu malarzy uznaje za rzecz oczywistą, że człowieka udającego się w podróż jego psi przyjaciel nie odstąpi.

Prawdopodobnie opowieść o archaniele Rafaelu opiekującym się młodym Tobiaszem podczas długiej i pełnej niebezpieczeństw podróży stała się fundamentem wiary i opowieści o aniołach stróżach. Tak to przynajmniej wynika z ikonografii. Wprawdzie według Biblii Tobiasz był młodzieńcem, ale nie rzadko widzimy go jako dziecko prowadzone za rękę przez anioła. Botticelli ukazał w swoim malowidle Tobiasza wędrującego pod opieką wszystkich trzech znanych z imienia archaniołów: Michała, Rafaela i Gabriela.



W czasach nam bliższych wyobrażenia Tobiasza wędrującego pod opieką Rafaela zmieniły się w znane powszechnie przedstawienia aniołów-stróżów opiekujących się dziećmi: anioł z dziećmi na dziurawym mostku, na urwistym brzegu rwącego strumienia, na skraju przepaści, w ciemnym lesie... Znamy je wszyscy.



Święta Rodzina. Dość trudno w tym wypadku mówić o patronacie całej Świętej Rodziny nad wędrowcami. Najwięcej podróżuje Maryja i to mimo swego brzemiennego stanu. Najpierw udaje się

do Elżbiety, potem z Józefem odbywa męcząca podróż do Betlejem, skąd z małym Dzieciątkiem musi pośpiesznie uchodzić przed wściekłością Heroda, wędrując aż do Egiptu. W jakiś czas później, po śmierci króla, wróciła Maryja z Józefem do Nazaretu. Józef podróży nie inicjuje, on towarzyszy Maryi, a potem Maryi i Jezusowi jako opiekun w trakcie ich wymuszonych okolicznościami peregrynacji. Przyjęcie patronatu Świętej Rodziny nad wędrowcami „mimo woli”, ludźmi zmuszanymi przez niezależne od ich chęci czynniki do zmiany miejsca życia ma głęboki, mocno w ewangelicznych przekazach osadzony sens. Tak więc z aprobatą należy odczytywać graficzny znak Instytutu Duszpasterstwa Emigracyjnego Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej: konturowe wyobrażenie Świętej Rodziny podróżującej na osiołku do Egiptu na tle zarysowanego południkami kształtu kuli ziemskiej.

Najpopularniejszym chyba w ikonografii chrześcijańskiej wyobrażeniem podróżującej Świętej Rodziny jest scena odpoczynku w drodze do Egiptu. Wyliczenie choćby części wybitnych malarzy przedstawiających ten temat zajęłoby wiele miejsca, nie mówiąc o próbie pokazania ich dzieł. Chciałbym więc przedstawić tylko jedno, za to nietypowe malowidło. To scena odjazdu Świętej Rodziny do Egiptu, lecz ukazana z zaskakującej perspektywy. Perspektywy betlejemskiego rzeźnika lub masarza: Świętą Rodzinę odjeżdżającą do Egiptu widzimy w oddali, między półtuszą cielecą a głowizną wieprzową.



In tempestate securitas. Te słowa odnajdujemy na medalionie-talizmanie, o którym wspominałem już przy okazji omawiania patronatu świętego Jerzego. Odnoszą się one do Chrystusa, jako tego, „(...) który wiatrom rozkazuje i wodom, a są mu posłuszne?” (Łk 8,25). Swą władzę nad żywiołami powietrza i wody okazał Chrystus podczas przeprawy przez jezioro Genezaret. Opowiada o tym Łukasz w rozdziale ósmym swej Ewangelii (wersy 22-25). Ikonograficzne odwzorowanie opowieści Ewangelisty odnajdujemy na medalionie: wzburzone wody, łódź z napiętym żaglem i Zbawiciel śpiący na jej dziobie. Dzięki zestawieniu na obu stronach medalionu wyobrażenia Chrystusa w łodzi, roztaczającego opiekę nad podróżującymi po szlakach wodnych, ze świętym Jerzym, który jak pamiętamy był patronem wędrowców lądowych, talizman nabierał charakteru uniwersalnego. Wyobrażenie Chrystusa w łodzi nie było częstym tematem prac dawnych mistrzów. Popularności nabrało właściwie w wiekach XIX i XX, zwłaszcza w ikonografii powiedzmy „ludowej” i amerykańskiej.



Wracamy do **Matki Bożej**. Jak stwierdziłem wyżej, Jej wynikające z zewnętrznych przyczyn wędrówki – choć rzadko wędrowała samotnie – przyczyniły się do tego, że podróżnicy kierowali do Niej swe modlitwy z prośbą o opiekę. W tę stronę podażyła również myśl Papieża Jana Pawła II (zapalonego wszak turysty), gdy ogłosił we włoskim miasteczku Orte, w którym znajduje się rozstajna kapliczka z figurą Matki Bożej, Maryję patronką dróg ludzkich i opiekunką dobrej drogi. Matkę Bożą ogłosili swoją opiekunką również polscy

turyści wędrujący górskimi szlakami. Na Okraglicy, niedaleko Siedziny i Nawojowej Maryja obecna w cudownym obrazie od wielu lat odbiera cześć w kaplicy zbudowanej rękami wędrowców. W kaplicy znajdują się również epitafijne tablice z nazwiskami ludzi, którzy stracili życie na górskich szlakach.

I tak oto doszliśmy przed obraz Maryi ze świątyni parafialnej w Sokołowie Małopolskim. Matka Boża ukazana na malowidle spogląda z niebios na ziemię, którą artysta z pełną świadomością konieczności ukazania wielości i różnorodności ludzkich szlaków przedstawił w syntetycznym skrócie. Widzimy i jezioro, i drogi wiodące przez pola, lasy, góry i miasta. Wszędzie, dokąd człowiek chce lub musi się udać w podróż, czuwa nad nim tronująca Królowa Świata, Opiekunka ludzkich dróg.



SAINT PATRONS OF HUMAN ROADS

An important feature of humanity is curiosity about the world and eagerness for exploring it. Constant quests and being on the road are connected with a lack of security and the need for support, also of force majeure. Thus, over centuries, some saints were considered to be special companions of human peregrinations. Among them are: St. Christopher, St. George, St. Julian, St. Roch, St. Bernard, the Blessed Peter George Frasnatti and Archangel Raphael. The Holy Family is an exceptional patron of human roads. The Gospel tells us especially about Mary's travels. Also, the ministry of Christ was on the road. The mystery of care of travelers- both in the external and spiritual term manifests itself in the image of Our Lady revered in the parish church in Sokółów Małopolski. Folk piety even gives her the title of the Patroness of Human Roads. The Blessed Mother has been depicted as the one who looks with concern at earth, which is the place of human travels.